CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Sławkowska 12/III Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20 — Konto P. K. O. 408.727.

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 303 | Kraków, niedziela dnia 6 listopada 1938 r. | Rok II

Kwartet monachijski znowu na widowni

Ministrowie angielscy jadą do Paryża

Londyn. (m). Tutejsze koła polityczne zbliżone do Foreign Office zaprzeczają wiadomościom podanym przez socjalistyczny „Daily Herald" o zamierzonej jakoby jeszcze w tym roku wizycie Goeringa w Londynie.

Rząd angielski pragnie do spotkania z Niemcami przystąpić po zabezpieczeniu sobie w pewnym sensie „tyłów" przez doprowadzenie do uprzedniego porozumienia z Włochami oraz po uzgodnieniu linii politycznej z rządem francuskim. Przewidują więc tutaj, że wizytę przedstawiciela rządu niemieckiego poprzedzi wizyta min. Ciano, który w imieniu Mussoliniego prowadzić będzie dalsze rokowania z Chambelainem.

Zasadniczych przeszkód w porozumieniu angielsko—włoskim nie przewidują tutaj. Sprawa hiszpańska, stanowiąca główny szkopuł została gładko i bez skrupułów przez obie strony załatwiona. Mussolini wycofał symbolicznie 10 tys. najbardziej wyczerpanych żołnierzy włoskich z Hiszpanii, zaś rząd angielski uznał krok ten za całkowite wycofanie ochotników. Wskazuje na to wczorajsze orędzie królewskie, odczytane z okazji odroczenia parlamentu, w którym powiedziano, że rząd jego królewskiej mości z zadowoleniem przyjął do wiadomości fakt „obustronnego wycofania cudzoziemskich ochotników".

Jeśli chodzi o uzgodnienie linii politycznej z Francją, rząd brytyjski postanowił na onegdajszym posiedzeniu gabinetu wysłać do Paryża premiera Chamberlaina i min. spr. zagr. Halifaxa.

Paryż. (ar). Duże zadowolenie w politycznych kołach Paryża wywołała wiadomość o uchwale gabinetu angielskiego, tyczącej się paryskiej wizyty królewskich ministrów. Ambasador francuski w Londynie Corbin, wręczył natychmiast w Foreign Office formalne zaproszenie rządu francusikego. Wizyta angielskich ministrów wyznaczona została na 23 listopada.

Jakkolwiek wizyta angielskich ministrów ma formalnie charakter kurtuazyjnej rewizyty i będzie usiłowała fakt ten zaakcentować obecnością obu małżonek angielskich ministrów — to jednak wiadomo powszechnie, że narada francusko — angielska będzie miała charakter wybitnie polityczny. Przedmiotem rozmów — twierdzą dobrze poinformowani — będzie przygotowanie spotkania szefów rządów angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego. Program kwartetu monachijskiego tym razem objąć ma sprawę roszczeń kolonialnych Hitlera.

Co raz wyraźniej występują skutki dalekosiężne układu monachijskiego Pakt czterech ma decydować o losach Europy i świata.

Wniosek o votum nieufności dla rządu angielskiego odrzucony

Londyn. Po zakończeniu dyskusji nad stanem bryt. sił lotniczych, Izba Gmin odrzuciła wczoraj wieczorem wniosek Labour Party o votum nieufności dla rządu 355 głosami przeciw ko 130.

Niepewne losy gabinetu francuskiego

Paryż. Na łamach prasy coraz szerzej pojawiają się pogłoski, przypisujące nowemu min. finansów p. Reynaud zamiary polityczne. „Jour" i „Echo de Paris" uderzają dziś na alarm, iż jakoby Paul Reynaud nie ograniczy się tylko do przedstawienia konkluzji finansowych, lecz zażąda rozszerzenia gabinetu z udziałem socjalistów.

Naczelny redaktor „Le Jour" Bailby uważa nawet, że w łonie rządu przygotowany został szeroki manewr zorganizowany świadomie przez Paul Reynaud w porozumieniu z Herriot który ma na celu skupienie z jednej strony w ręku Paul Reynaud wszystkich resortów gospodarczych a z drugiej osłabienie w łonie rządu wpływów politycznych min. Bonnet, który okazuje zbyt wielką ustępliwość wobec Niemców.

Powyższe głosy świadczą, że powierzenie teki finansów Reynaud, może być początkiem nowych komplikacji parlamentarnych gdyż prawica, która poparłaby ewentualny projekt finansowy Reynaud wyraźnie zaczyna się obawiać jego wpływów politycznych w rządzie. Prawica bowiem nie może zapomnieć Reynaud stanowiska jakie zajmował w polityce zagranicznej, występując zdecydowanie na rzecz interwencji francuskiej w sprawach Europy środkowej przeciw Niemcom.

Komuniści francuscy o utrzymanie Frontu Ludowego

Paryż. Partia komunistyczna zwróciła się do tzw. Zjednoczenia Ludowego który jest poza parlamentarnym odpowiednikiem Frontu Ludowego z żądaniem wypowiedzenia się w sprawie uchwał kongresu radykałów w Marsyli. Komuniści protestują przeciwko temu, aby radykałowie wydawali orzeczenia, usuwające komunistów z Frontu Ludowego i zapewniają swej wierności dla tej formacji lewicowej, oświadczając w sposób kategoryczny że po układach monachijskich głosowali przeciwko rządowi ponieważ uważają układy te za sprzeczne z całym programem Frontu Ludowego.

W niedzielę rozpoczyna się nadzwyczajny kongres partii socjalistycznej pod którego adresem zwraca się obecnie deklaracja komunistyczna, chcąc uzyskać ze strony socjalistów poparcie dla akcji na rzecz utrzymania Frontu Ludowego.

— •O• —

Krwawy bunt „Falangi" przeciw „wodzowi"

Warszawa. Wczoraj wieczorem doszło do krwawej awantury w lokalu ONR „Falanga" przy ul. Kruczej L. 31.

W 7 pokojowym frontowym lokalu na 3 piętrze wynajętym na nazwisko „führera" Bolesława Piaseckiego, rozległ się huk strzałów rewolwerowych a jednocześnie kilkunastu młodzieniaszków zbiegło po schodach i rzuciło się do ucieczki.

Dwóch z nich ciężko rannych upadło w bramie na ziemię. Są to Ryszard Szafrański lat 19, i Eugeniusz Kaszuba którego stan jest beznadziejny.

Powodem krwawej strzelaniny była kłótnia między kierownictwem Falangi a bojówką, która nie chciała wypełnić rozkazów „führera". Podczas bójki padło 20 strzałów.

Policja przeprowadziła rewizję, która przyniosła bardzo obciążające dowody. Znaleziono rewolwery, pałki i kastety. 10 oenerowców zatrzymano. Lokal opieczętowano.

Sąd Najwyższy stwierdza

Dzisiejszy „Dziennik Ludowy" cytuje dosłownie następujący wyrok Izby Karnej Sądu Najwyższego z 7 maja 1936 r.:

„Orzecznictwo Sądów Polskich na rok 1936.

„625. Niekorzystanie z prawa głosowania do Sejmu i Senatu nie stanowi uchybienia prawnego (ustawom), zaczem samo nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu bez użycia jednocześnie przemocy groźby bezprawnej lub podstępu (art. 119 i 120 KK.) nie stanowi przestępstwa w szczególności występku z art. 156 K. K. Wyrok Izby Karnej Sądu Najwyższego z dn. 7 maja 1936.

Żydowskie szyldy

Warszawa. Ministerstwo Przem. i Handlu przygotowuje okólnik w sprawie szyldów w obcych językach. Zarządzenie władz zakazuje umieszczania szyldów i wywieszek, używanymi w alfabecie żydowskim.

Nowa demokracja
nie stchórzy

Szlachtuz — ażeby tu użyć tego nie całkowicie polskiego, lecz za to dosadnego wyrażenia — jakim była Europa w czasie wojny światowej nauczył ludzi bardzo dużo.

Frazesy, które dziś śmiech wzbudzają, przesłoniły wówczas ludziom, nie dającą się już dzisiaj zakłamać prawdą: nie dla pomszczenia śmierci zamordowanego austriackiego arcyksięcia i nie dla demokracji rozorano granatami pobojowiska Europy, zbryzgano je krwią milionów zabitych. Wielki to był bój światowy... wielkich konkurentów! Każdy już to zrozumiał — każdy już dziś to wie.

Wojna ta była wielkim doświadczeniem dla szerokich mas społecznych. **Od** dwudziestu lat — w tych dniach właśnie święcimy dwudziestolecie zakończenia tej wojny — nie było w całej Europie rzeczy tak niepopularnej wśród szerokich mas, jak wojna. Dokonała się olbrzymia przemiana duchowa. Oczywiście nie bierzemy tu pod uwagę jednostek awanturniczych elementów zdemoralizowanych kryzysem gospodarczym, których ochotę do burd i wyczynów wojowniczych w miarę możności zaspakaja obecnie „wychowawczy" program totalizmu, przez tych samych godnych pożalowania wykonawców doraźnie stosowany. Szerokie masy społeczne wyrobiły sobie już zdanie o tego rodzaju wojnach i znienawidziły je z całej duszy. Jest to głębokie, najgłębsze umiłowanie pokoju, jakie sobie wyobrazić można. Nie płynące z tchórzostwa lub obawy przed walką. Jest to świadoma nienawiść do wojny zaborczej, wojny dla czyichś interesów. Masy zdały sobie sprawę z tego, że wojny takie są jedynie ucieczką, ostatnim ratunkiem dla tych, którzy nie umieją sprostać zadaniom pokojowym — zadaniom możliwym dla spełnienia jedynie przy rozumnie i sprawiedliwie zorganizowanym życiu społeczeństw.

Ta niechęć do wojny zaborczej do wojny imperialistycznej, ta świadomość sprężyn, jakie tego rodzaju wojny dźwigają na światło dnia, stała się wśród szerokich mas tak dalece powszechną, że dziś trudno byłoby niezmiernie dokonać na nich oszustwa — jak to przed 24 laty uczyniono. Masy te zdają sobie doskonale sprawę z tego, że hasła dla których chcianoby ich znów pchnąć na siebie — to puste liczmany i nie pójdą się one bić dla ideałów Rosenberga czy Kruppa — choć w ustrojach totalistycznych nie rychło zdolne będą przełamać sił totalistycznej machiny.

Wiedzą o tym dobrze dyktatorzy, wodzowie, dyplomaci, którzy tworzą pozornie tylko istniejące fronty wzdłuż granic wielkich mocarstw europejskich. Wiedzą o tym i korzystają. Tę niechęć do wojen znakomicie potrafił wykorzystać podczas ostatniego dokoła Sudetów wynikłego konfliktu, „grożącego wojną", p. premier Chamberlain, ażeby uczynić naogół antyfaszystowsko usposobione masy angielskie bardziej przygotowanymi do przyjęcia dokonanych przez siebie ustępstw na rzecz hitleryzmu — z niekorzyścią dla demokratycznie usposobionego narodu czeskiego. Wie o tym doskonale kanclerz Hitler że masy jego wojny nie pragną że nie śnią się im zupełnie żadne rosenbergowskie podboje na wschodzie Europy. Tego rodzaju władcy państw wiedzą doskonale co się święci i musieliby chyba wpaść w ostateczność ażeby wywoływać wielką totalną wojnę — w jaką w takim wypadku musiałaby sie znów zamienić, lecz w jeszcze gorszym gatunku, rozprawa podobna do tej z przed 24 laty. Samemu wywoływać wojnę podczas której uzbrojoną jest nie tylko gwardia wiernych pretorianów, lecz cały lud — to potrochę szaleństwo. Ryzyko bardzo bardzo duże.

Tego rodzaju obawy będą więc powstrzymywały tych wodzów przed ostatecznym wojennym krokiem. Lecz i niechęć do wojny szerokich mas będzie tu równie dobrze częstym i znakomitym podłożem do szantażowania groźbami wojennymi i do wyciągania z tego zysków — oczywiście ze szkodą tych mas.

Taki stan jednak nie może potrwać długo. Z chwilą kiedy jesteśmy go świadomi nie powinna się już wydarzyć żadna podobna sytuacja któraby nas zastała nieprzygotowanych. Nie damy się nastraszyć. My, szarzy obywatele nie jesteśmy zaangażowani w żadnych trustach — i nie uwierzymy też nikomu ktoby usiłując wytrącić nam z rąk pełną decyzji naszą broń, naszą wiedzę i wolę — chciał nas straszyć „wojną". Nie lękamy się. Nowa Demokracja nie stchórzy!

J. W.

Kobiety belgijskie
przeciwko ekstremistom

Bruksela. W ostatnich wyborach do rad gminnych i miejskich w Belgii, które jak wiadomo, biorą udział w wyborach samorządowych a pozbawione są prawa wyborczego do parlamentu przyczyniły się wybitnie do osłabienia wpływów dwóch ekstremistycznych partii: komunistycznej i rexistowskiej. Obie te partie straciły właśnie dzięki głosom kobiecym oddanym w większości na przedstawicieli ugrupowań umiarkowanych od 40 do 60% posiadanych dotychczas głosów.

Jak pociągnięto granicę
niemiecko-czeską

Londyn. Jeden z 31 obserwatorów angielskich, którzy w przewidywaniu plebiscytu wysłani zostali do okręgów sudeckich, oświadczyło po powrocie do Londynu przedstawicielowi Daily Telegraph, że nowa granica niemiecko czeska pociągnięta została z pominięciem wszelkich względów gospodarczych, jednostronnie na korzyść Rzeszy, dzieląc ważne objekty fabryczne w ten sposób, że zostały one odcięte od swych źródeł surowcowych. Miasteczka i wioski zostały również częściowo bo obu stronach granicy. Zdarzają się nawet takie paradoksy że gospodarz ma pół pola w Niemczech, a pół w Czechach.

Emil Ludwig o Massaryku, Beneszu i Hitlerze

W „Petit Parisien" ukazał się interesujący wywiad jednego z czołowych współpracowników tego pisma, Louis Roubaud zEmilem Ludwigiem, który wygłosił w tych dniach w Paryżu odczyt o Rooseveltcie na dochód uchodźców z Czechosłowacji:

„Długo przed Białym Domem znałem w Pradze piękny zamek, wynoszący się nad miastem, w którym rezydował prezydent Republiki — opowiada m. I. Ludwig. Masaryk i jego córka przyjmowali nas tam, mnie i moją żonę. Toteż siedzieliśmy w czwórkę w jednym z małych salonów dokoła aparatu radiowego, dnia 8 lutego 1933, aby posłuchać pierwszej mowy wygłoszonej przez Adolfa Hitlera w Sportpalast po jego dojściu do władzy. Szlachetny starzec który zaszczycił nas przyjmując nas u siebie odznaczał się — obok tylu innych zalet i uroków jakie posiadał — najściślejszą kurtuazją jaką kiedykolwiek zdarzyło mi się widzieć. Miał ponadto swoje nader punktualne zwyczaje. Wieczorem z wybiciem godziny dziewiątej, rozstawał się z nami, usprawiedliwiając się z wyszukaną grzecznością i żegnając nas serdecznymi życzeniami. Rano spotykaliśmy się znowu o dziewiątej a choć uważałem za swój obowiązek przychodzić zawsze przed nim, nie czekałem na niego dłużej niż dwie, trzy minuty.

Otóż owego wieczora 8 lutego 1933 kiedy wysłuchaliśmy przed głośnikiem pierwszych słów publicznych Hitlera jako pana i władcy Rzeszy, Masaryk który słuchał w milczeniu wstał i wyszedł nie podawszy mi ręki, nie ukłoniwszy się mojej żonie, nie powiedziawszy wogóle ani słowa... Nazajutrz o godzinie 8.55 byłem na naszym codziennym rendez vous... Minuty mijały. Dopiero o pół do dziesiątej zjawił się Prezydent z zmienionymi rysami twarzy z opuchniętymi powiekami. Wyglądał jakby w ciągu tej jednej nocy cały jego wiek nagle mu zaciążył...

„Niech mi pan wybaczy usprawiedliwiał się; spóźniłem się dziś rano i nie powiedziałem panu wczoraj wcale dobranoc; proszę usprawiedliwić mnie również przed panią, ale byłem jestem zupełnie wytrącony z równowagi! Co za wstrząs! Nie mogłem spać ani chwili... Mój Boże czyż to możliwe? Nie...! Ten człowiek nie mógł chyba mówić w imieniu waszego kraju, w imieniu Niemiec Goethego i Schillera...!

—Tak więc — mówił Emil Ludwig dalej — już w roku 1933 założyciel Czechosłowacji przeczuł katastrofę której dożycie zostało mu oszczędzone.

W chwili, kiedy niejako odkrył wrogi naród gotowy do pożarcia jego ojczyzny bronił się jeszcze przed tym, by go nienawidzieć przeciwstawiając mu stare i prawdziwe Niemcy, obciążył go tylko jego własną wielkością.

— Ale Edward Benesz chyba nie przewidywał tego? — spytał Ludwiga jego interlokutor

—Znałem go także bardzo dobrze. Pamiętam jak pewnego dnia kiedy rozmawiałem z Masarykiem w jednej z sali przyjęć Benesz, będący wówczas ministrem spraw zagranicznych konferował w drugim końcu sali z prezydentem rady ministrów, chłopem z pochodzenia którego nazwiska zapomniałem...

— Malypetr?

— Może być Malypetr.. i Masaryk, wskazując mi ich powiedział: „Widzi pan tych dwóch ludzi? To dwaj nasi najlepsi ludzie w całym kraju!"

Kiedy spytałem go później:

— Czy wierzy pan wciąż jeszcze w niebezpieczeństwo?

Odpowiedział mi:

— Myślę że uda mi się go uniknąć w tych niewielu latach jakie mi jeszcze do życia zostały... A potem zostanie Benesz.. Założył państwo wraz ze mną wychował całą młodzież urodzoną w Republice. Pewny jestem że będzie bronił kraju tak jak ja sam bym go bronił"

Emil Ludwig zadumał się chwilę wspominawszy tę nadzieję to zaufanie. Potem ciągnął dalej:

— Masaryk nie byłby mógł zrobić niż zrobił Benesz. Czechosłowacja musiała się ugiąć albo zginąć. Kiedy napisałem swego czasu aby mu pogratulować jego wyboru na prezydenta Republiki zrobiłem aluzję do grożącej wówczas wojny, do której sposobność dawały trudności państwa czechosłowackiego. Odpisał mi:

„Wszystko ułoży się bez wojny".

Ale niewątpliwie nie wyobrażał sobie takiego układu, jaki został ostatecznie zawarty...!

Po wiedeńskim arbitrażu

Sąd wiedeńskich arbitrów wydał swój wyrok. Mocą tego wyroku Koszyce, jedno z najważniejszych miast Słowacji i Użhorod i Munkacz, jedyne dwa duże miasta na Rusi Podkarpackiej, pierwsze z nich będące jej stolica, przypadły Węgrom, których żądania zostały w ten sposób całkowicie zaspokojone. Czechosłowacja została poważnie okrojona, jej połączenie kolejowe z Bukaresztem przerwane. Ruś Podkarpacka została podzielona na dwie części. To co zostało z niej przy Czechach wraz z miasteczkiem Selwjusz, to terytoria górzyste, wszystko jednak stanowiące pewne połączenie z Rumunią.

Jest to pewnego rodzaju prowizorium, które zachował sobie Hitler, dla jemu wiadomych celów. Dziecko, o które toczy się spór między „dwoma matkami", zostało wbrew Salomonowemu przykładowi — przepołowione. Co na to powiedzą „matki" i krewni bliźsi i dalsi?

Były premier rządu Rusi Podkarpackiej p. Brody — rzecznik anachronicznego ugrupowania ludności karpatoruskiej t. zw. moskalofilów, ciągnących w stronę Węgier — który twierdził jeszcze w ubiegłym tygodniu, że nie należy dziecka przepoławiać a przyznać je w całości jednej, według niego prawdziwej, matce, otrzymał za swoją radę dymisję i podejrzany jest o współdziałanie z Budapesztem. Czy obecnie wypłynie znowu? Czy Madziarzy zrewanżują mu się teraz, jak i ugrupowaniu politycznemu, którego sympatią się cieszyli — dając im wzamian jakąś namiastkę niezależności, jakaś — jaka by tam ona nie była — autonomijkę? Śmiemy wątpić. Dotychczasowa historyczna praktyka i obecny ustrój polityczny Węgier nie przewiduja tego rodzaju swobód. Tymbardziej, że terytoria obecnie przyłączone do Węgier, zostały przecież przez sąd arbitralny we Wiedniu uznane za czysto węgierskie i jako takie zwrocone koronie Św. Stefana.

Nielada trudny orzech miał w tej sprawie do zgryzienia Berlin, w przeciwieństwie do Rzymu, który od samego początku prawie stał na przychylnym dla rewindykacyjnych żądań węgierskich stanowisku. Trzeba się tu było zdecydować na jakąś linię dla swej „Mitteleuropy". Czy miała ona biec przez Budapeszt, czy też przez Pragę? Wydaje się nam raczej, że już od samego początku Berlin był zdecydowany wybrać Budapeszt — któregą sobie częściowo swym arbitrażem zobowiązał — ponieważ dążenia Węgier szły po linii jego antywersalskich wystąpień. Praga była od niego już i tak zależną i nie mogła mu urządzać żadnych kawałów. Jeśli jednak stanowisko Berlina było pozornie chwiejne i wyglądało na niezdecydowane, to chyba ze względu na ugrupowania narodowych Ukraińców, którym przyrzeczono wielką Ukrainę (moskalofile nie uznają ukraińskiej narodowości, uważają siebie za część rosyjskiego narodu).

W związku z tym przez cztery tygodnie blisko toczyła się w środkowej Europie dyplomatyczna gra. Ostatnie rozdanie kart odbyło się właśnie we Wiedniu. Jakiż jest ostatecznie rezultat tej gry, przetłumaczony na język dyplomacji? Dla Berlina wcale korzystny: Węgry częściowo pozyskane, Włochy zapewne zadowolone, Praga musi milczeć, Ukraińcy — z Ukraińcami może być początkowo kłopot — dopóki się nie zorientują, że Użhorod to za mała dziura, ażeby mogła stanowić właściwy „Piemont", zanim dowiedzą się, że poczyniono im nadzieje na trochę obszerniejszy punkt wyjścia.

Co się tyczy dalszych partnerów, to Włochy na tej grze chyba wygrały: wzmocniły swój już nadwyrężony nieco sukcesami Hitlera prestiż w środkowej Europie — nie mówiąc o innych zakulisowych świadczeniach. Węgry i Czechy — pierwsze po tym co otrzymały, drugie okrojone, nie liczą się przecież prawie jako samodzielne politycznie czynniki — były kartami jedynie w rękach silniejszych graczy.

Kto z tej gry wyszedł właściwym zwycięzcą — to jest jasne. Prasa Trzeciej Rzeszy nie bez powodu chełpi się że w środkowej Europie Niemcy stały się jedynym czynnikiem decydującym.

Trzeba nam, paląco nam trzeba pomyśleć nad tym, by ten stan rzeczy, wybitnie nas krępujący, nieco zmienić. Jak? O tym osobno.

W. j.

Hitlerowcy w Polsce umundurowani

O hitlerowcach w Polsce mówi się już dość dużo. Ale niewielu ludzi wie że wyznawcy Adolfa Hitlera, obywatele polscy, nietylko że zupełnie się nie krępują ale defilują po polskich miastach w sui generis umundurowaniu po którym można ich bez trudu rozpoznać. Tym uproszczonym mundurem są jak wiadomo — białe pończochy.

Trudno się dziwić, że ten fakt nasuwa publicystom różne uwagi. Posłuchajmy:

Białe pończochy w Łodzi? — Tego dotąd jeszcze nie było. Podobno gdzieś tam hen, aż w Bielsku w dniach zawieruchy sudeckiej trochę młodych Niemczyków powystrajało się rzeczywiście w białe pończochy w zielone kapelusiki z piórkem i tak paradowali po ulicach miasta.

No, dobrze. To w Bielsku. Ale w Łodzi? Że tu od dawien dawna, jak Łódź Łodzią się działo i siedzi sporo Niemców — o tem wiadomo. Od dziesiątków lat mają łódzcy Niemcy swoje Turn i Singvereiny. Mają swoje niemieckie kluby. Nic to nikomu nie przeszkadzało bo też i nie narzucali się za bardzo. Z A zresztą iluż ich spolszczyło się z biegiem lat.

I tu odkładam pioro, bo akurat w tym miejscu uznał za stosowne wtrącić się przyjaciel z którym od lat mieszkamy wspólnie w małym domku na samym końcu długiej co parę lat wydłużającej się coraz więcej ulicy Piotrkowskiej.

— Powiadasz że łódzcy Niemcy polszczyli się — zauważył zgryźliwym tonem. — A czy pamiętasz Gotfryda J.?

— Jakże nie mam pamiętać? To przecież nasz były kolega z gimnazjum. Siedzieliśmy z roku na rok zawsze na tej samej ławce. Bardzo porządny Polak. Nigdy z nikim nie chciał mówić po niemiecku.

Zgadzasz się. Ale teraz Gotfryd J. nie życzy sobie mówić po polsku — wyskandował mój przyjaciel. Mnie od pewnego czasu wogóle nawet już nie poznaje.

— Niemożliwe...

— **Ale prawdziwe.** I wiesz co się z nim stało? Poprostu przekabacila go ta propaganda którą od kilku lat tak opętańczo stosują na gruncie łódzkim niektóre organizacje niemieckie. Ciągli go tyle czasu na przeróżne zgromadzenia, karmili przeróżnymi broszurami aż wreszcie Gotfryd J. z Polaka o odległym pochodzeniu niemieckim stał się nareszcie Niemcem starającym się za wszelką cenę pozbyć nalotu polskiego.

Bardzo przykry ale też ogromnie charakterystyczny i — niestety — wcale nie odosobniony wypadek. Przemiana jakiej pod wpływem niehamowanej niczem propagandy uległ Gotfryd J. — to tylko drobne jedno z tysiąca ogniwek z całego łańcucha podobnych zdarzeń, jakie zaszły na łódzkim bruku w ciągu ostatnich kilku lat.

Propaganda niemiecka nie śpi. Propaganda działa. Czyż można się dziwić, że dziś mamy już na ulicach Łodzi i „białe pończochy".

Od kilku dni chodzą po mieście większe i mniejsze grupki młodych Niemczyków w czarnych, krótkich pantalonach w białych pończochach. Nigdy w pojedynkę. Zawsze grupami Spacerują, głośno, demonstracyjnie rozmawiają po niemiecku.

Tego też nigdy nie było. Owszem. Tu i ówdzie zawsze słyszało się w Łodzi język niemiecki. I to nikomu nie wadziło bo też żaden Niemiec łódzki nigdy nie wyjeżdżał zbyt demonstracyjnie z językiem niemieckim. W miejscach publicznych zazwyczaj mówili po polsku. Nawet kiedy byli w samem swojem towarzystwie. Iluż to Niemców łódzkich między sobą w rodzinie, używało od lat tylko polskiego języka.

A teraz nie. Jakiś nakaz czy co u licha?

I jeszcze te białe pończochy. Widać zdaleka. Po białych pończochach poznacie ich.... Chociaż to ciekawe dlaczego właściwe te białe pończochy muszą być oznaką ausgerechnet niemieckiej narodowości. A norwescy a szwedzcy chłopi? Ci też przecież noszą białe pończochy.

Ale mniejsza z tem. Nie będziemy kruszyć kopii o autentyzm tej ważnej części narodowo-niemieckiego stroju. Chodziłoby raczej o tę stanowczo za bardzo przejaskrawioną demonstracyjność z jaką pewna część łódzkiej młodzieży niemieckiej zaczęła te swoje białe pończochy obnosić po ulicach miasta.

Ta demonstracyjność nie wszystkim tu się podoba. Co stateczniejsi Niemcy też patrzą na nią z niesmakiem.

Żądania „Wici"

w sprawie szkolnictwa

Na ostatnim Zjeździe lwowskich „Wici" uchwalono domagać się zmiany systemu szkolnictwa. Ostatnia reforma szkolnictwa — mówi uchwała — stopniując szkoły powszechne odsunęła wieś od szkół średnich wszelkich typów i od szkół wyższych. W sprawie tej postanowiono zgłosić również wniosek na ogólno-polskim zjeździe „Wici".

Akcja niemiecka w Kłajpedzie

Ryga. Jak donoszą z Kowna, na terytorium kłajpedzkim odbywają się wielkie manifestacje niemieckie, organizowane planowo we wszystkich miejscowościach tego obszaru. W przemówieniach kierowników organizacji niemieckich podkreśla się jedność z Trzecią Rzeszą i wierność dla kanclerza. Z kilku miejscowości wysłano do Berlina adresy hołdownicze dla kanclerza Rzeszy.

— oOo —

Anglja przeciwstawia się wszelkim zmianom statutu kłajpedzkiego

Londyn. Aktywność Niemców kłajpedzkich wzbudza w kołach tutejszych żywe zainteresowanie. Jak podkreślają w tutejszych kołach miarodajnych, Anglia jako sygnatariuszka statutu kłajpedzkiego musiałaby się przeciwstawić wszelkim zmianom w tym rejonie, a przede wszystkim nie zgodziłaby się nigdy na narzucenie Litwie jednostronnych układów gospodarczych. Pogłoski jakie pojawiły się w niektórych organach prasy zagranicznej, że Niemcy domagają się zneutralizowania strefy kłajpedzkiej i skierowania całej litewskiej produkcji rolnej wyłącznie na rynek niemiecki — są w kołach tutejszych kategorycznie dementowane na podstawie miarodajnych informacji, uzyskanych bezpośrednio z Kowna.

Wieści z Polski i Świata

RZYM. Agencja Stefani donosi z Londynu że amb. włoski Grandi był dziś z rana przyjęty przez lorda Halifaxa z którym odbył długą rozmowę.

CZERNIOWCE. W pobliżu Galacu samolot zaczepił o antenę stacji telegrafu bez drutu i runął na ziemię. Pilot poniósł śmierć na miejscu zaś towarzysz jego obserwator zmarł w drodze do szpitala.

LILLE. Z dniem 31 paździdernika zostały zarekwirowane w Roubaix na rzecz armii 3 fabryki włókiennicze. Robotnicy otrzymali imienne wezwania stawienia się do pracy.

KRAKÓW. We czwartek i w piątek obradowała w Krakowie w sali konferencyjnej Dyrekcji PKP komisja polsko-czeska. Przedmiotem obrad była sprawa uregulowania komunikacji między Polską a Czechosłowacją.

WARSZAWA. W kołach politycznych krąży pogłoska, iż naczelny dyrektor Funduszu Pracy płk. Gnoiński ma niebawem ustąpić z zajmowanego stanowiska.

RZYM. „Osservatore Romano" informuje że udający się „ad limina Apostolorum" biskup M. Ehrenfeld ordynariusz Wuerzburga został zatrzymany na granicy niemieckiej. Wiezione dokumenty i listy poddano rewizji niektóre jwłaszcza listy łacińskie — sfotografowano.

PARYŻ. „Le Matin" w depeszy z Londynu donosi o wynalezieniu przez inżynierów angielsikch tzw. „bariery śmerc" przez którą nie może przejść na pole walki żadna broń. Opis tego wynalazku przedstawiony został ministrowi koordynacji obrony sir Thomasowi Inskip.

PIŃSK. Starosta powiatowy zatwierdził na sołtysa kobietę z gminy Czerniowiec, nazwiskiem Dominika Niewarowa.

ŁÓDŹ. W związku z nadużyciami w łódzkim Inspektoracie Pracy aresztowano prócz inspektorów, Kakowskiego, Szumskiego i Pachowskiego, także syna dzierżawcy Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie, Leona Vogla.

NOWY JORK. Rząd amerykański wyasygnował sumy na budowę nowego olbrzymiego sterowca, który przeznaczony być ma dla komunikacji między Stanami Zjednoczonymi i Ameryką Południową. Nowy sterowiec obliczony jest na milion metrów sześciennych. Długość jego wyniesie około 300 metrów.

WARSZAWA. Akcja socjalistycznych związków zawodowych ogarnęła również Śląsk Zaolzański. Jak dotychczas zorganizowane zostały klasowe organizacje kolejarzy, metalowców i górników, podporządkowujących się centralom w Warszawie.

KIELCE. Instruktorzy Kółek Rolniczych na terenie woj. kieleckiego prowadzą intenzywną akcję wyborczą na zebraniach Kółek. Szczególnie natężona jest akcja w powiecie kieleckim, którą kieruje p. Gołąbek.

GRODNO. W Ławnie w powiecie grodzieńskim powstaje jedna z największych w Polsce fabryk celulozy pod nazwą „Celuloza Nadniemeńska". Kapitał zakładowy tego przedsiębiorstwa wynosi 10 mil. zł.

SANDOMIERZ. W ostatnich czasach postąpiły znacznie naprzód roboty przy budowie centralnego gazociągu z Sandomierza wzdłuż Wisły. Na ukończeniu jest bocznica, której zadaniem będzie obsługiwanie objektów przemysłowych.

GDYNIA. W ciągu pierwszego półrocza rb. przyrost tonażu polskiej marynarki handlowej wynosi 3,8 proc. Ogólny tonaż naszej floty handlowej wzrósł w ten sposób do 113 jednostek o łącznej pojemności 100,213 fon r. n.

WARSZAWA. W roku 1937 Polska zajęła drugie miejsce po Rosji Sowieckiej pod względem obszaru zasiewu lnu. W roku ubiegłym obszar ten wynosił 145,6 tysięcy ha, co w porównaiu z rokiem 1935 wykazuje wzrost o 22 tysięcy ha, czyli o 18 procent.

Czy ostatni akt tragedji Czechosłowacji?

Praga. Z dzisiejszych komentarzy prasy ujawnia się, że arbitraż wiedeński był dla Czechosłowacji bolesną niespodzianką i rozczarowaniem. „Był to nowy cios, zadany znienacka republice czechosłowackiej" — pisze jeden z dzienników. „Jest to nowa rana, jednakże nie rana śmiertelna, bowiem naród czeski, słowacki i rusiński, zespolony dziś jeszcze więcej nowymi wspólnymi cierpieniami, nie zaginie i pracować będzie nad odrodzeniem narodu i państwa".

„Czeskie Słowo" nazywa arbitraż „okrutnym dyktandem", „Narodni Listy"—bolesnym rozczarowaniem, które wywołało zrozumiały krzyk przerażenia i rozgoryczenia u Słowaków i Rusinów.

Jeden tylko moment korzystny dla Czechosłowacji wyciąga prasa z wiedeńskiego arbitrażu, a mianowicie to że „Niemcy przekreślily swoja decyzją wspólna granicę Polski z Węgrami.

Czechosłowacja twierdzi, że arbitrażem wiedeńskim granice nowej republiki czechosłowackiej zostały już definitywnie ustalone oraz że Wiedeń jest ostatnim aktem tragedii czechosłowackiej.

Również i tutejsze koła dyplomatyczne żywo dyskutują wynik arbitrażu wiedeńskiego. Koła te zadają sobie pytanie jakie przesłanki kierowały Niemcami gdy zdecydowali się uznać dezyderaty Węgier. Niewątpliwie nie stało się to tylko dla tego, by nie naruszać spoistości osi Rzym—Berlin lecz również i dlatego by jeszcze silniej utrzymać Węgry w orbicie wpływów niemieckich by unicestwić tendencję Węgier do silniejszego oparcia się o Polskę i sparaliżować plany stworzenia bloku państw od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego.

Obiegają tu pogłoski że Węgry zamierzają w najbliższej przyszłości wystąpić do Rumunii z żądaniem uregulowania problemu mniejszości węgierskiej w Rumunii, gdzie mniejszość węgierska dosięga cyfry 2-ch milionów.

Groźby Arabów pod adresem Ameryki

Jerozolima. Pat. Naczelny wódz powstańców arabskich Arif Abdul Razik wystosował otwarty list do prez. Roosevelta sekr. stanu Hulla i sen. Granta. W liście tym Arif Abdul Razik oświadcza: Dzisiejsza Ameryka—która przed tym zawsze głosiła zasady samostanowienia narodów, dziś popiera ucisk i pozbawienie swobody Arabów. Jako żołnierz oświadcza Arif Abdul Razik, że Palestyna należy do Arabów i do nich należeć będzie w przyszłości. Dopóki będzie żył chociaż jeden Arab, dotąd Palestyna przeciwstawiać się będzie syjonizmowi. Palestyna jest za mała dla rozwiązania problemu żydowskiego. Ameryka zaś jest dostatecznie wielka aby otworzyć swe bramy tym których tak gorliwie broni. Arabowie nie pragną pomocy Ameryki, jednak pragną wyeliminowania wszelkiego wtracania się w sprawy Palestyny. Gdyby jednak Ameryka w dalszym ciągu wtrącała się do tej sprawy to Arif Abdul Razik zapowiada, że towary amerykańskie będą bojkotowane przez Arabów, budynki będące własnością Amerykanów będą zniszczone a własność Amerykanów skonfiskowana.

Ameryka sama poniesie odpowiedzialność — kończy swój list otwarty przewódca powstańców za wypadki które mogą nastąpić.

Prof. Jorga domaga się Rusi Zakarp.

Bukareszt.. Pat. W związku z rozwojem sytuacji na obszarze Czechosłowacji a zwłaszcza na Rusi Podkarpackiej gdzie na terytoriach przylegających do granicy rumńskiej zamieszkuje w zwartej masie kilkanaście tysięcy Rumunów, odbyło się wczoraj w Bukareszcie zebranie centralnego komitetu ligi dla jedności kulturalnej wszystkich Rumunów pod przewodnictwem członka rady królewskiej prof. Jorgi który jest prezesem tej organizacji.

Zebranie uchwaliło rezolucję w której domaga się natychmiastowego przyłączenia do Rumunii części Rusi Podkarpackiej, zamieszkałej przez ludność rumuńską. Rezolucja głosi że terytorium zamieszkałe przez tych Rumunów nie może bezwarunkowo pozostawać dalej poza granicami Rumunii.

Ordynacja Lubomirskich musi skapitulować dla dobra rozwoju C. O. P.

Przeworsk. Rada miejska Przeworska powzięła uchwałę o zaciągnięcie pożyczki w sumie pół miliona złotych na cele nwestycyjne urządzeń miejskich.

Plan inwestycyjny miasta obejmuje budowę elektrowni, hal targowych, chłodni, dróg i kanalizację śródmieścia, rozbudowę budynku gimnazjalnego i budowę szkoły zawodowo-kształcącej. —

Należy tu nadmienić, że Przeworsk położony przy linii kolejowej Lwów-Kraków, stanowi węzeł kolejowy, który posiada rozgałęzienie na północ linią kolejową Przeworsk-Rozwadów-Warszawa, na południe koleją wąsko-torową Przeworsk-Dynów, która ma być przebudowana na kolej normalno-torową i stanowić połączenie z Węgrami. Przeworsk zatem ma bezpośrednie połączenie z Krakowem, Katowicami, Lwowem, Warszawą, Gdynią i Poznaniem. Przez miasto przechodzi gęsta sieć dróg bitych, która czyni komunikację z Przeworskiem bardzo godną. Dlatego też przeszkody ordynacji Książąt Lubomirskich stawiane rozbudowie przemysłu w okolicach Przeworska, wymagają najostrzejszego napiętnowania. Są to przeszkody stające w poprzek pracy nad rozbudową C. O. P.

Sowieckie mandarynki

Moskwa. Akcja propagandowa, celem spopularyzowania stalina przybiera dość niezwykłe formy. Rząd sowiecki republiki azerbajdżańskiej na Kaukazie postanowił wysłać w darze dla Stalina z powodu 21-szej rocznicy rewolucji październikowej sześć wagonów mandarynek. Dyktator sowiecki ma rozdać ofiarowane mu mandarynki wśród dzieci szkolnych w stolicy sowieckiej.

Ruś Podkarpacka nie żywi do Polski niechęci

Praga (z). Wydział prasowy ministerstwa dla Rusi Podkarpackiej wydał następujące oświadczenie urzędowe: Propaganda Węgierska rozszerza wiadomość, że zadaniem rządu Rusi Podkarpackiej w ramach Republiki Czechosłowackiej jest utworzenie podstaw bloku antypolskiego. Rząd Rusi Podkarpackiej oświadcza kategorycznie, że Ruś Podkarpacka wcale do celu takiego nie zmierza i że jedynym zadaniem i celem jej rządu iest zabezpieczenie granic terytorium państwowego w ramach Republiki Czechosłowackiej, następnie gospodarcze i kulturalne rozbudowanie kraju i przyjazne współżycie ze wszystkimi sąsiadami.

B. premier Brodij rozpoczął głodówkę

Paryż. Havas donosi z Pragi że b. premier Rusi Podkarpackiej pos. Andrzej Brodij aresztowany 27 październnika pod zarzutem uprawiania działalności antypaństwowej zażądał by sprawa jego została prezkazana do rozpatrzenia trybunałowi w Użhorodzie Gdy żądanie to zostało odrzucone Brodij rozpoczął głodówkę.

Napad bandycki na listonosza

Brzeżany. Na szosie między Płotyczą a Budyłowem pow. Brzeżany został napadnięty przez 4 osobników listonosz K. Pączko który wiózł do agencji pocztowej pocztę z urzędu poczt. w Jastrzębowie. Z odległości 20 kroków został zatrzymany wezwaniem tych napastników a gdy strzelił do nich 4-krotnie zresztą chybiając został zasypany strzałami które zraniły go w okolicę żołądka i w udo. Pączko zaczął uciekać w pole a dwaj napastnicy ścigali go dalej strzelając. W odległości 300 m. Pączko padł wówczas ścigający go powrócili do towarzyszy i obrabowali wóz pocztowy zabierając listy w tym 5 poleconych nie zabrawszy jednak listów wartościowych przez przeoczenie. Dwaj zbiegli pieszo a dwaj na wyprzągniętych koniach w kierunku wsi Teofipólka. Pączkę w ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Brzeżanach, zmarł on ejdnak w czasie transportu tuż przed szpitalem.

LISTOPAD

6

niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 122-22
Zegarynka 98
Centr. międzym. 97
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 156-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela Leonarda

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w sobotę po cenach zniżonych pełna humoru komedia Wł. Bus-Feketego „Jan" z Z. Mrożewskim (roli tytułowa), H. Brohocka K. Fabisiakiem, A. Klońską, R. Wrońskim i in.

Jutro w niedzielę popołudniu „Korsarz" M. Acharda w przekładzie Z. Jachimeckiej w reżyserii W. Radulskiego z R. Pawłowską i J. Ziejewskim w rolach głównych wieczorem komedia A. Grzymały — Siedleckiego „Ormianin z Bejruthu" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z K Fabisiakiem w roli tytułowej.

Pla przedstawień: Sobota 5. XI. „Jan", Niedziela 6. 11. popoł. „Korsarz", wiecz. „Ormianin z Bejruthu"; Poniedziałek 7. XI. "Rycerskość wieśniacza" — „Pajace".

Repertuar kin

ADRIA: Zdradziecki wąwóz
APOLLO: Miłość w dżungli
PROMIEŃ: Robin Hood
STELLA: Włóczęgi północy
SZTUKA: Marnotrawna córka.
UCIECHA Gehenna
WANDA: Paweł i Gaweł
ATLANTIC: Romans szulera Córka Szanghaju
LOPP.: Pani Walewska
SCALA: Rosalie

Repertuar kin radomskich

APOLLO Florian wg powieści Marii Rodziewiczównej
ADRIA Gehenna
CZARY Indyjski Grobowiec

Kinoteatry przemyskie

APOLLO Marco Polo
CASINO Cyganka
MUZA Ofiary wielkiego miasta
OLIMPIA Profesor Wilczur
FOTOPLASTIKON Spotkanie Hitlera z Mussolinim

Repertuar kin kieleckich

W. F. i P. W. Ostrożnie profesorze
CZWARTAK Dwaj mężowie pani Wici
PALACCE Piętnastolatka
CASINO Ludzie za mgłą

Wstrząsające samobójstwo

We Lwowie popełniła samobójstwo Salomea Battler magister farmacji żona adwokata W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala. Powodu zamachu samobójczego nie zdołano ustalić.

Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych Kraków, Sławkowska 6 I. p. organizuje w czasie najbliższym kurs stenografii polsko-niemieckiej, oraz języka niemieckiego. Zgłoszenia reflektantów przyjmuje i szczegółowej informacji udziela sekretariat Związku codziennie od 18-tej do 21-ej. Tamże udziela się o tej samej porze porad prawnych.

Pod pozorem małżeństwa uprawiał oszustwa

Sąd Okr. w Krakowie rozpatrywał sprawę Stanisława Kramera oskarżonego o oszustwo.

W kwietniu br. poznał się Kramer z Heleną Senderówną właścicielką sklepu przy ul. Starowiślnej w Krakowie. Kramer przedstawił się Senderównej jako kapitan WP. i po nie długim czasie zaproponał jej małżeństwo. Po zaręczynach młodzi zaręczeni wybrali się na wycieczkę do Myślenic. Będąc już w Myślenicach Kramer obiecał Senderównie, że po przyjeździe do Krakowa sprzeda dobrze sklep i jako żona kapitana będzie mogła żyć w dostatku. Więc Kramer zostawił swą narzeczoną w Myślenicach a sam pojechał do Krakowa, gdzie sprzedał wędliniarnie z urządzeniem Aronowi Krautowi za 300 zł gotówką.

W dwa dni później sprawa wyszła na jaw. Narzeczony Senderówny Stanisław Kramer okazał się żonatym i znanym „kanciarzem" parokrotnie karanym za oszustwo.

Helena Senderówna wniosła doniesienie do prokuratory na skutek czego Kramer został aresztowany.

Sąd pod przewodnictwem S. O. dr. Pykosza skazał Kramera na 1 i pół roku więzienia.



Straszliwa zbrodnia obłąkańca

Pod Brzeskiem dokonano strasznej zbrodni. Mianowicie niejaki Jan Maciołek z zawodu fornal, napadł na drodze spieszącego do domu wieśniaka, Jana Bąka. Po ogłuszeniu nieszczęśliwego, dokonał na nim sadystycznego mordu. Nożem wypuścił nieszczęśliwemu człowiekowi wnętrzności z brzucha, a widząc iż dogorywający nie zamyka oczu, wydłubał mu je scyzorykiem. Po tych makabrycznych czynach ściął w pobliskim lasku dwa spore krzewy i pod nimi ułożył zwłoki denata. Następnie ukląkł przy tym prowizorycznym „grobie" i zmówił pacież za zmarłych.

Łupem niesamowitego przestępcy padł rower oraz kwota 50 zł, którą Bąk wiózł swym córkom, uczęszczającym do szkół w Brzesku. Przyłapany przyznał się do zbrodni.

Sprawa straszliwego zbrodniarza po wielu perypetiach przekazana została psychiatrom, na zasadzie których orzeczenia w dniu wczorajszym obłąkany sadysta oddany został do szpitala wariatów.

Strzelił do szofera
który najechał na wieprza

Przez wieś Gorce pow. Płockiego przejeżdżał samochód który prowadził Teofil Żyznowski szofer lat 46 zam. w Warszawie. Samochód najechał na prezbiegającego przez szosę wieprza którego zabił na miejscu.

Rozzłoszczony tym właściciel wieprza Jan Zaborowski wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do szofera trafiając go w klatkę piersiową. Żyznowski mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł. Zaborowskiego aresztowano.

Na krakowskim bruku

Skradziono rower męski wartości 175 zł, na szkodę Lipkowskiego Tadeusza, zam. przy ul. Powiśle 2, który rower ten pozostawił bez opieki w korytarzu domu Nr. 14 przy ul. Grodzkiej.

*

Wezwano Pogotowie Ratunkowe do Seninga Piotra lat 39, funkcjonariusza kolejowego, zam. w Prokocimiu przy ul. Krzywej L.4 który uległ wypadkowi na torze kolejowym między ulicą Miodową a Grzegórzecką a mianowicie pociąg oderwał mu prawą rękę powyżej łokcia, w okolicznościach dotychczas nieustalonych. Seninga w stanie nieprzytomnym przewieziono do Szpitala św. Łazarza.

*

Stanisław Stodolski lat 37 szofer zam. w Rakowicach przy ul. Widnej L. 231 wskutek nieostrożnej jazdy autodorożką Nr. T.30-280 potrącił na ul. Szpitalnej Antoniego Słowiaka lat 18, robotnika zam. w Łagiewnikach L. 10 jadącego na rowerze. Wskutek potrącenia Słowiak spadł z roweru i doznał ogólnego potłuczenia ciała. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Słowiaka do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

*

Wydalił się z domu rodzicielskiego Okto wec Jerzy Kazimierz lat 13, uczeń 2. klasy gimnazjum im. Nowodworskiego zam. w Krakowie przy ul. Piaski L. 55. Wzrost 160 cm. szczupły, ciemny blondyn. w ubraniu granatowym studenckim. Wszelkie wiadomości o zaginionym należy kierować do najbliższego urzędu policyjnego.

*

Maria Góralczyk robotnica skradła z lady w sklepie z wędlinami przy ul. Kazim. Wielkiego 68. kwotę 79 zł. na szkodę Marii Hag... właścicielki sklepu.

*

Na łączce niedaleko ul. Piekarskiej znaleziono zwłoki nieznanej kobiety liczącej ok. 50 lat. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon. Przyczyny śmierci nie zdołano ustalić. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Samobójca zapisał swe zwłoki
na własność prosektorium

Koło Rembertowa w lesie wawerskim znaleziono wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny około lat 32. Przy nieznanym wisielcu znaleziono kartkę z napisem: „Zwłoki proszę przekazać na własność prosektorium". Kartka podpisana jest inicjałami P. P. Policja wszczęła energiczne dochodzenie w celu ustalenia tożsamości wisielca.

Kronika radomska

Kosą zranił brata

We wsi Gąsowa gm. Rogów pod Radomiem miała miejsce krwawa rozprawa rodzinna na tle majątkowym. Wczasie kłótni mieszkaniec tejże wsi Józef Niesielski chwycił za kosę i zadał w rękę krwawy cios bratu Antoniemu. Na skutek odniesionej rany nastąpiło przecięcie ścięgna i mięśni powodując kalectwo.

Ciężko ranny Niesielski przebywa na kuracji w szpitalu Św. Kazimierza. Józefa Niesielskiego aresztowała policja.

Katastrofa samochodowa

Na szosie Radom-Przybysz za wsią Milejowice, samochód ciężarowy prowadzony przez Józefa Sosnowskiego zam. w Radomiu, Trawna 14, najechał na furmankę Oklei Jana rolnika, zam. w Nieczasowie gm. Zakrzów. Na skutek zderzenia koń został zabity a wóz połamany. Straty wynoszą 160 zł Winę wy padku ponosi Sosnowski, który będąc w stanie nietrzeźwym jechał po całej szosie.

Siekierą po żonie.

Wieś Szczyty gm. Stromice była widownią krwawych porachunków osobistych. Otóż między Ptaszyńskim Jakubem żony jego i Janem Piedorowiczem wynikło kłótnia w czasie której Ptaszyński pobił siekierą i pokaleczył nożem swoją żonę i Piedorowicza.

Przyczyną krwawej awantury porachunki osobiste.

Węgierska Orkiestra Dziewcząt Cygańskich która na wczorajszym koncercie wywołała swoją grą olbrzymi zachwyt, wystąpi dziś w sobotę 5 bm. w Starym Teatrze poraz ostatni i pod dyrekcją znakomitej skrzypaczki Lily Cyenes **wykona nowy program.**

Impreza filmowa
W „CYGANERII"

Od pewnego czasu krążą uporczywe po Krakowie słuchy o imprezie filmowej przygotowywanej przez dyrekcję „Cyganerii". Celem zaspokojenia ciekawości naszych PT Czytelników podajemy, że dyrekcja tegoż lokalu, nie szczędząc wysiłków jak i kosztów rozpoczyna faktycznie z początkiem listopada nakręcanie filmu w swym przemiłym lokalu dancingowym.

Ciekawy scenariusz Władysława i Alfreda Gottlieba, urozmaicony konkursem najnowszego tańca „lambeth walk", konkursem mimiki groteskowej, oraz wyborem królowej ekranu i 3 najfotogeniczniejszych par amantów stanowić będzie niewątpliwie jedyną w tym rodzaju atrakcję naszego miasta. Zaznaczyć należy, że filmowanie w barwach naturalnych będzie pierwszy raz stosowane w Krakowie i z pewnością spotka się z wielkim aplauzem naszej publiczności.

Rok I. **MAŁY KURIER** Nr 18

Gazetka dla dzieci

Na dzień 11 listopada

Janku jaka ta
jest data?
tak pyta Janka tata.
A Janek odpowiada:
jedynasty listopada
cała Polska woła:
to data jest wesoła!

I Janek opowiada jak dzieci uroczyście obchodzą w szkole święto 20 rocznicy Niepodległości Państwa Polskiego. Cała sala pięknie przybrana zielenią i chorągiewkami. Portrety uśmiechają się radośnie do dzieci. Dzieci uśmiechają się do siebie. Radość na twarzach wszystkich. Uczniowie deklamują i śpiewają wesoło. Tak pięknie śpiewają różne pieśni że słuchałoby się ich cały dzień. Bo jedna pieśń ładniejsza od drugiej.

Potym przemawia do dzieci pan nauczyciel. Mówi o wielkiej odrodzonej, wolnej Ojczyźnie. O morzu polskim. O tym, jak w dniu 11-go listopada 1918 r. wrócił do kraju wielki Więzień Magdeburski, Marszałek Józef Piłsudski i ujął w swe dłonie rządy wolnego Państwa. Wiele od tego czasu minęło trudów, by odzyskanej wolności nie marnować, by ją obronić, by nowemu życiu pozwolić rozwijać się w ładzie i spokoju.

A w pracy nad doskonaleniem swego kraju i narodu wszyscy mają jednakowo ważne obowiązki. Robotnik, który wykonywa starannie swą pracę, zmniejsza swe koszty produkcji, podnosząc wartość zrobionego przedmiotu. Inżynier, który ulepsza metody pracy i stwarza nowe wynalazki. Uczeń, który swą pracą podnosi poziom nauki. Kupiec, który swą przedsiębiorczością rozwija handel — każdy każdy który wykonywa starannie to co do niego należy, dokłada swą cegiełkę do budowy wielkiego gmachu.

Gdy była mowa o Komendancie Józefie Piłsudskim, który kochał młodzież który cieszył się widokiem dziatwy wyrastającej w wolnej i niepodległej Polsce — posmutniały twarzyczki dzieci i w niejednym oku zabłysły łzy. Ślicznie naprawdę pięknie obchodzą dzieci w szkole 20 rocznicę Niepodległości Państwa.

Ale i na ulicy jest uroczyście, radośnie wesoło! Przybrane chorągwiami domy, pełno ludzi, wszędzie gwar, wszyscy się uśmiechają i cieszą. W tem muzyka wojsko idzie i gra! Równo, raźnie maszeruje. Wszystkie dzieci wiedzą już dlaczego tak pięknie i wesoło maszeruje przez miasto wojsko! Więc wybiegają na ulicę i tup! tup! idą razem w takt marszu i muzyki.

A wieczorem słuchają dzieci opowiadań, jak to przodkowie walczyli o wolność i bronili Ojczyzny. I postanawiają, w miłości i zgodzie pracować i stać się dla innych wzorem.

— oOo —

Wiewiórka w ogrodzie

Smutno jej dziś było w lesie. I nudno. Cicho opadały liście, kto jeszcze został, ten skrzętnie pracował i zaopatrywał się na zimę. Wiewiórka, postanowiła zajrzeć do ogrodu. Był przecież ten ogród całkiem blisko. Przecież wystarczy dużym susem skoczyć na drzewo a już będzie w ogrodzie. Co tu się zastanawiać! Więc Hop — przesadziła ogromną przestrzeń, już buja na szczycie, ogrodowego drzewa. Ho, Ho, jak tu ciekawie — duma Mirka — (tak się właśnie nazywała nasza wiewiórka) — i pachnie inaczej, niż w lesie — i całkiem inne towarzystwo! Radośnie wzniosła łebek. Zobaczyła wrony, które siedziały na wyniosłym modrzewie i obrzydliwym, smutnym krakaniem przerywały pogodny nastrój. Mirka rozłościła się na wrony i postanowiła skoczyć na dach.

Zbiegła po gałęzi—już jest! Jej—jaka tu duża, wolna przestrzeń. Taka płaska jak ziemia Mirka pędzi — chce chwycić muchę — tu znowu ściga nić pająka—jest wolna i wesoła. Nagle — co to tak lśni? Ha, Ha śmieje się Mirka na głos — to woda — staje na brzegu rynny i pije jak ze źródła w lesie. Nagle machnęła puszystą kitą i ze zdziwienia stanęła. Zobaczyła człowieka na ganku. Przechyla główkę, myśli: „Co to — dlaczego się nie rusza? Pewnie śpi, — więc mnie nie chwyci! Nie boję się go wcale!" Ale dla pewności — merd, merd, ogonkiem i już jej niema. Skacze z gałęzi na gałąź — nagle przystanęła — Ha, ha, ha, śmieje się do rozpuku — kurom jeść daje, O, kur się nie boi — musi spróbować co to one do jedzenia dostają. Więc znowu z gałęzi na gałąź — kic, kic, i hop — upadła na sam środek stada. Kury rozleciały się. Na całym podwórku rozległo się gdakanie. A Mirka najspokojnej zabiera się do jedzenia. Chwyta ziarno i łuszczy je trzymając w dwóch łapkach. Ale kogut oprzytomniał. Rozłościł się i taki zagniewany, ze złą miną sunie ku wiewiórce.

„Dam ja ci tu" — mówi ostro— „będziesz nam wyjadała obiad — i zamachnął się dziobem groźnie, A Mirka smyk — pod napastnika. Kogut rozgląda się dookoła zdumiony? Gdzież ona się podziała?— Nagle krzyknął! Mirka za nim. Ściga go dla zabawy. Śmieje się ze złośnika; podskakuje dokoła niego, jakby mu chciała wyrwać piórko z ogona. Kury tymczasem skupiły się w gromadkę i gdaczą i kiwają z rozpaczy głowami i wiercą się — same nie wiedzą co mają zrobić! Jak śmiał ktoś zaczepić ich wojownika! A wróble wszędobylskie śmieją się w głos z uciechy. Kogut poczerwieniał ze złości wrócił do stada i gorąco obiecywał zemstę!

Tymczasem, od tego gwaru zbudził się pies! Nagły trzask — burza szczekania, błyskawiczny skok Mirka jest już na drzewie. Drży cała, serce tłucze jej się mocno. Ledwo uszła. Patrzy w dół — rząd białych zębów, wywieszony jęzor— to Czar—chciał ją chwycić!!

Powoli idzie Mirka na szczyt. Wie że jej Czaruś nie dosięgnie. Więc już odważniej patrzy w dół. I podrapała się po pyszczku—jakby mu na nosie zagrała. A Czar jest bardzo zły. Umknęła mu wprost z przed języka. Nie może niestety wyleść na drzewo — więc choć szczekaniem chce swą zemstę wywrzeć! Mirka teraz się nie boi. Kpi sobie ze złego psa. I żeby mu to okazać, nakrywa się purzystym ogonkiem i bierze szyszkę w łapki. Gryzie ją wolno—wyłuskując ziarna. Czar jednak nie odchodzi. Wstydzi się. Wszyscy widzieli jego sromotną klęskę. I wróble i kury i pan, a pewno kot. Buruś też. Macha więc ogonem, szczeka nie śmie oczu podnieść!

Ale Mirce znudziło się siedzieć na tym drzewie, tylko psu na złość! Mignęła mu na ostatek przed oczyma i zginęła w gęstwinie. Czaruś zły zawstydzony ruszył przez podwórko, ku domowi. Ma bardzo zły humor i chciałby go na kimś wywrzeć. Więc długo jeszcze słuchać niezgodne głosy.

Mirka — Mirka ma już dość podwórka. Tylu wrogów i tyle swarów i złości—przecież przyszła się pokarmić! O, dużo lepiej jest w lesie! Więc wraca do lasu! Tu wyłoni się, tu zginie, wśród drzew! Ma tu w lesie swoje prawo do życia, swoje miejsce. Więc pełna radości i ruchu biega i skacze, niezmordowana, wesoła i wolna.

KTO ZGADNIE?

Rozwiązanie zagadek z Nr. 16.

Igła, kwadrat magiczny: ława, azor, woda, arak.

Dobre rozwiązania nadesłali: Mimi i Alu Redner ze Lwowa, Hanusia M. Kraków, Zosia S. Kraków, Poldzia R. Kraków, Stasia H. Wieliczka.

—oOo—

ZAGADKA

Nie ma skrzydeł, a w górę leci
Nie ma rąk, a wyrywa drzewa,
Nie ma ust a żałosną pieśń śpiewa
Co to jest?

(nadesłał Julian B.)

—oOo—

ZADANIE RACHUNKOWE

Znaleźć liczbę, która pomnożona przez 9 da na iloczyn jedną jedynkę, ósemkę i ośm dziewiątek.

Poznajmy świat

Wyspa Bali

Jurek zamknął książkę. Przeczytał ją jednym tchem. I jeszcze ciągle ma umysł i serce pełne tych uczuć, które płynęły z tych kart! Rozumiał dobrze intencję autora! Czyż naprawdę nasza cywilizacja poszła błędną drogą? Czyż ten cały balast obowiązków, praw i rzeczy nagromadzonych przez tysiące lat, nie stanowi niczego dla prawdziwego postępu w sprawach które przedstawiają prawdziwą wartość?!

Jak cudnie przedstawił autor życie na wyspie Bali! Jest to zakątek, którego cywilizacja poszła innymi drogami i doprowadziła do innych zdobyczy. Jest to zakątek w którym nie ma chorób, nie ma bezrobocia, nie ma niepogody. I to wcale nie jest przypadkiem. Jurek z podziwem czytał, jak na wyspie Bali wszyscy pracują, lecz nie ma między nimi żadnych kłótni, żadnych problemów. Pieniądze istnieją, lecz nikt nie walczy o bogactwo. Każdy zadawala się zaspokojeniem swoich potrzeb, i uczuć i nie wielką sumą pieniędzy. Żebractwo tam nie istnieje. Wszyscy wiedzą, że spokój miłość i piękno są ważniejsze od pieniędzy. I nic nie zmąci prawdziwej społeczności tych ludzi; jeśli plon sąsiada dojrzał już do żniwa, wszyscy sąsiedzi dobrowolnie pomagają mu w pracy; Tak rozumieją społeczność. Pozatym natura specjalnie sprzyja tej wybranej wyspie.

Klimat nie tylko nie posiada niepogody, lecz upałów też nie, mimo że wyspa znajduje się w pobliżu równika. W jednym roku mają Balijczycy trzy albo cztery zbiory, tak płodną jest ziemia. Owoców posiadają mnóstwo w najlepszym smaku. Również w kwiatach tonie cała wyspa. Te warunki spowodowały, że Balijczycy nie znają wcale wielu chorób. Niekrępujący strój, działalność słońca, ciągle przebywanie na powietrzu wykluczyło choroby nerwowe i umysłowe.

Nic dziwnego, że wyczarowane opisem tego szczęśliwego kącika na ziemi, obrazy, wywołały w duszy Jurka marzenia, obejmujące jego środowisko. Pragnął, by szczęście, którego w cieniu palm, wśród kwiatów, szumu morza i blasku słońca doznają Balijczycy, stało się udziałem całej ludzkości.

Rzeczy ciekawe

Prezydent Roosevelt wydał 2000 dolarów na opłacenie listów, które przychodzą do niego niedostatecznie ofrankowane. W dalszym ciągu biuro prezydenta wykupuje takie listy jeśli pochodzą od biednych ludzi.

W ciągu ostatnich 2000 lat Chiny były zdobywane sześć razy: przez Tatarów, Turków, Kitanów, Mongołów Judżenów, Mandżurów. Mimo to pozostały Chinami, gdyż za każdym razem wchłonęły w siebie swych najeźdźców.

—oOo—

Praca i płaca nauczycieli
szkół powszechnych

W ostatniej publikacji Ministerstwa W. R. i O. P. „Nauczyciele w liczbach" znajdujemy szereg ciekawych danych, ilustrujących obciążenie nauczycieli pracą szkolną i poziom ich wynagrodzenia. Dane te potwierdzają raz jeszcze znany fakt szczególnego upośledzenia nauczycielstwa szkół powszechnych, którzy nie tylko pracują w najgorszych warunkach, ale są też najgorzej w stosunku do ilości pracy uposażeni.

W szkolnictwie publicznym i państwowym na 1 nauczyciela wypada średnio godzin pracy tygodniowo: w przedszkolach — 30, w szkołach powszechnych — 30,2, w szkołach średnich ogólnokształcących — 23,4, w zakładach kształcenia nauczycieli — 20,5, w szkołach zawodowych — 24,5, w szkołach dokształcających — 7,8 (są to szkoły wieczorowe, w których zajęcia trwają 2 — 3 godzin dziennie). Obciążenie pracą nauczycieli szkół prywatnych jest z reguły — we wszystkich typach szkół prócz przedszkoli — o parę godzin tygodniowo niższe.

Miesieczna przeciętna opłata godziny pracy tygodniowej przedstawia się następująco: w przedszkolach państwowych i publicznych — 5.60, w prywatnych — 3.50, w szkołach powszechnych publicznych — 6.60, w prywatnych — 5.20, w szkołach średnich państwowych — 14.60, w prywatnych — 13.20, w zakładach kształcenia nauczycieli państwowych — 18 zł, w prywatnych — 14.40, w szkołach zawodowych państwowych — 15.50, w prywatnych — 11.40, w szkołach dokształcających publicznych — 13.50, w prywatnych — 14.10.

Jak widać z powyższego, nauczyciele szkół powszechnych otrzymują za swą pracą wynagrodzenie dwa do trzech razy niższe niż nauczyciele, zatrudnieni w szkołach innych typów.

Zwrócić też trzeba uwagę, że pod względem wysokości płacy nauczyciele zatrudnieni w szkolnictwie prywatnym znajdują się w gorszej jeszcze sytuacji niż nauczyciele szkół państwowych i publicznych — których zarobki należą przeciez do najniższych w całej administracji państwowej. Różnica ta widoczna jest już w porównaniu do cyfr przeciętnych — a uwydatni się jeszcze bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę, że np. w szkolnictwie powszechnym na 4,4 tys. nauczycieli zatrudnionych w szkołach prywatnych aż 1,4 tys. osób nauczycieli otrzymuje uposażenie miesięczne, nie sięgające 100 zł (gdy w szkolnictwie publicznym najniższe uposażenie nauczyciela etatowego wynosi 130 zł).

Walne zebranie Związku
Agentów i Wojażerów

Doroczne Walne Zebranie Związku Agentów i Wojażerów w Krakowie, odbyło się pod przewodnictwem p. Thalera. Po sprawozdaniach udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium. Żywą dyskusję wywołał referat o formie organizacyjnej w przyszłości, po którym powzięto uchwałę w tej sprawie.

Do nowego Zarządu wybrano pp. E. Hirscha jako prezesa, J. Wohlfeilera i Z. Auerbacha jako wiceprezesów, J. Silbersteina jako sekretarza, K. Weinfelda jako skarbnika oraz H. Lindenbauma, H. Szyffa, H. Hochbergera, I. Taugera i L. Groblera jako członków, zaś J. Agatsteina, J. Babmana, E. Herzoga, A. Auerbacha i M. Goldfingera na zastępców. Do komisji rewizyjnej weszli pp. N. Birnhack, D. Thaler i H. Rumstein, a do Sądu Związku W. Sommer, H. Kener, L. Goldberg L. Kempler i S. Hammer.

—oOo—

Największa spółdzielnia polska
za Olzą

Na terenie Śląska Zaolzańskiego istnieje kilka spółdzielni, z których największą jest C. S. Ł. Jest to skrót, oznaczający Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach. Spółdzielnia została założona w 1925 r. przez górników i koksiarzy w Łazach. Obecnie rozporządza ona 115 rozdzielniami spożywczymi i 5 jatkami.

CSŁ. nie ograniczyło swej działalności do rozdzielania środków spożywczych dla swoich członków, lecz przystąpiło od razu do rozbudowania własnej produkcji spółdzielczej, uruchomiając mechaniczną piekarnię i ciastkarnię masarnię, wędzarnię słoniny. Zakupiono wkrótce młyn walcowy w zachodnim Cieszynie, urządzono paczkarnię korzeni, palarnię kawy, rozlewnię wina i piwa, wyrób lemoniady, wody sodowej i rumu.

Prócz tego, spółdzielnia posiada cały szereg pobocznych warsztatów pomocniczych, jak stolarnię, warsztat mechaniczny i inne. Obrót własnych wytwórni wyniósł w r. ub. 16 185.090 k, cz., co stanowi 43 proc. ogólnego obrotu. Spółdzielnia posiada 81 własnych budynków i 16 parceli.

Postulaty pracowników samorządow.

(Kabel). W wyniku odbytych niedawno obrad Rady Naczelnej Zw. Pracown. Samorządowych, prezydium Rady złożyło panu min. Korsakowi memoriał pracowników samorządowych. Memoriał domaa się unormowania spraw dyscyplinarnych, wprowadzenia w samorządach na terenie woj. zachodnich i Małopolsce statutu emerytalnego, przywrócenia automatycznego awansu w szczeblach i przywrócenia pełnego dodatku komunalnego.

—o—

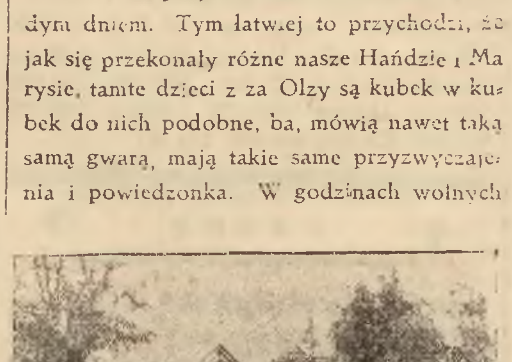
„Tu nom je dobrze i ładnie"
Dzieci z Zaolzia na wypoczynku

Jaworze, w listopadzie

Oczekiwano ich tu ze zrozumiałą niecierpliwością, ba można powiedzieć, że spodziewano się po tych „zagranicznikach" Bóg wie czego. A czego naprawdę tegoby żadna z dziewczynek nie potrafiła powiedzieć, fakt jednak pozostaje faktem — od czasu ogłoszenia nowiny o przyjeździe dziewczynek z Zaolzia, w całym zakładzie rozpanoszyło się jakieś niesforne półdiablę, które w wybitnym stopniu naruszało ustalony porządek dnia i nocy i w nie małym stopniu niepokoiło cały personel wychowawczy z samą panią kierowniczką naczele. W czasie lekcji to półdiablę odwracało uwagę od skomplikowanych kombinacyj, jakich wymaga pomnożenie np. przez 9, w czasie poobiednego leżenia prowokowało najgrzeczniejsze dziewczynki do gadania na cały głos i wyglądania oknem, czy już tamte dzieci nie jadą, słowem jeszcze parę dni wyczekiwania, a rewolucja w tym małym światku dziesięcioletnich panien gotowa. No, ale na szczęście przyjechały.

Szykowała się jakaś chryja powitalna, w programie być może były jakieś wierszyki i wyuczone przemowy, ale to wszystko w łeb wzięło z chwilą pojawienia się tamtych dziewczynek z za Olzy. Utonęło w serdecznym galimatiasie jaki powstał i w koleżańskich, od pierwszej minuty zaiwązanych przymierzach. Było na miejscu 60 dziewczynek z terenu Górnego Śląska, doszło do tego jeszcze 60 z Zaolzia — jak się to towarzystwo zaczęło poznawać, wtedy — dorosły intruzje zbieraj manatki, zatykaj uszy i uciekaj gdzie pieprz rośne, bo cię na amen zagadają te kilkoletnie pannice.

Teraz po tygodniu już nastąpiło uspokojenie. Dzień schodzi na normalnych zajęciach, a serdeczne przymierza utrwalają się z każdym dniem. Tym łatwiej to przychodzi, że jak się przekonały różne nasze Hańdzie i Marysie, tamte dzieci z za Olzy są kubek w kubek do nich podobne, ba, mówią nawet taką samą gwarą, mają takie same przyzwyczajenia i powiedzonka. W godzinach wolnych



od nauki i werandowania lub poobiedniego leżenia, po białych korytarzach zakładu snują się małe grupki dziewczynek splecionych w serdecznym obięciu: te z Trzyńca, Karwiny i Frysztatu ugwarzają z tymi od Bielska, Skoczowa i Pszczyny. Chodzą po korytarzach, bawią się w jasnej świetlicy i rozpłaszczając nosy na zapłakanych jesiennym deszczem szybach wypatrują słońca i widoku gór. Ale tam na dworze niestety nic się nie poprawia. Po dawnemu na porośniętych lasem zboczach rozwłóczy wiatr strzępki chmur i po dawnemu czub Klimczoka owinięty jest białym bandażem mgły. To też nie jedna Hańdzia srodze lamentuje, że nie może pokazać Andulce „stamtąd" jakie to „u nos som ładne góry", bo paskudne deszczysko wszystko popsuł. Ale rada jest zawsze i na wszystko: „poczekoj, jutro jak bydzie ładnie te dopiero uwidzisz", no i już nieszczęście minęło i choć za oknem wiatr niesie strugi deszczu w dwóch małych serduszkach zapala się najpiękniejszym blaskiem słońce i radość. Przymierze serc trwa i umacnia się.

W parę dni po zajęciu Zaolzia, Ubezpieczalnia Społeczna w Bielsku, która przejęła w swe ręce agendy dawnych Kas Chorych w Cieszynie Zachodnim i we Frysztacie, zebrała kilkadziesiąt dzieci robotniczych którym potrzebny był wypoczynek i wysłała je do swej kolonii szkolno-wypoczynkowej w Jaworzu. Tam w dobrych warunkach zdrowotnych, zakład w Jaworzu jest bowiem wzorem dla innych zakładów tego typu, spędzą te mizerne dzieci 6 tygodni, ucząc się jednocześnie w szkole, która jest w zakładzie. Takie 6 tygodni to zastrzyk sił na cały długi rok, to zabezpieczenie przed zaziębieniami i grypami jesiennymi, które tak dotkliwie dają się we znaki dzieciom.

Tu dzieci uczą się, wypoczywają i jednocześnie poznają się ze swą nieznana dotychczas Ojczyzną. Tych 60 dziewczynek, to pierwsza wycieczka z Zaolzia, to zwiastunki nowego, szczęśliwego okresu złączenia się całego Narodu z braćmi z za Olzy. Nie poskąpiono też im serca. Przez calą zimę będą tu przybywać dzieci z za Olzy na sześciotygodniowe turnusy, aby wytchnąć świeżym powietrzem podgórskim i nabrać sił. A bardzo im tego potrzeba, bo do tej pory nikt się o nich nie troszczył prócz rodziców, samych biedaków. Blade, anemiczne buziaki nabiorą kolorów życia i wypełnią się chude, zapadnięte klatki piersiowe. To będzie pierwszy znak, jaki da nam przyłączenie Śląska Zaolzańskiego i jego dzieci.

Już w pierwszą niedzielę po przybyciu dzieci, przyjechało odwiedzić je kilkoro rodziców. Przyjechali popatrzeć na własne oczy, jak to też ich „dziecka" się tu czują, jak im tu jest. Popatrzyli na piękny gmach zakładu, na wesołe miny swych dziewczynek i znikły ostatnie obawy jakie tu ze sobą przy-



wieźli. „Dobre je" powiedzieli sobie i wrócili do domu uspokojeni. Acha jeszcze na zakończenie jedna ważna ogromnie sprawa: mała Aninka Kaletówna, której tata jest „hawierzem" w Trzyńcu, w niedługiej wprawdzie, ale zupełnie wyczerpującej wszystkie tematy pogawędce, wyraziła obawę, że jej tata, a może i mama niepokoją się o nią. Zafrasowaliśmy się oboje, bo cóż tu miły Boże poradzić, żeby się ta tata i ta mama nie martwili o swoją Aninkę. No i ostatecznie zobowiązany rozmową z Aninką i z inną jeszcze Marteczką i z jedną jeszcze Marysią, powiadam w ich imieniu: tato i mamo w Trzyńcu, Karwinie, Frysztacie i Jabłonkowie! Bądźcie spokojni o wasze dzieci! Przyjęto je tu gorącem sercem, otoczono najczulszą opieką, bo to są przecież wszystko Nasze Dzieci.

L. M.

—oOo—

RÓŻNE

Jeszcze sprawa Ciunkiewiczowej

Warszawa. Zapadła decyzja władz sądowych związana z procesami Marii Ciunkiewiczowej. W ostatnich dniach odbyć się miała licytacja sądowa części biżuterii i garderoby Ciunkiewiczowej zajętych po procesach Suma uzyskana z licytacji miała posłużyć na pokrycie kosztów sądowych. Wobec wniesienia przez pełnomocnika p. Ciunkiewiczowej adwokata Hofmokl-Ostrowskiego podania do Sądu Najwyższego o rewizję procesu zgłoszono wniosek o wstrzymanie licytacji, gdyż biżuteria i futra mogą stanowić dowód rzeczowy w razie wznowienia sprawy karnej. Sąd przychylił się do wniosku i polecił przesłać ponownie biżuterię i garderobę Ciunkiewiczowej do depozytu sądowego. W związku z wnioskiem o rewizję procesu Ciunkiewiczowej przesłuchano ostatnio około 40 świadków.

Premiowane książeczki P. K. O.

Dnia 31 października 1938 odbyło się w PKO. 14-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 października 1938.

Premie po zł 1000 — padły na nr. nr. 156 972, 157.042, 185.449, 186 681, 227.292, 228 467, 249 060.

Premie po zł 500 — padły na nr. nr.: 151,349, 151.989 157 995, 160.542, 164 279, 169.467, 171,435, 177.152, 177.958, 181.344, 181 980, 184 201, 185 93[illegible], 189 629, 194 952, 198 679, 199 082, 203 020, 203 138, 206.[illegible]51, 210 [illegible]77, 214 8[illegible]3, 222.786, 223.[illegible]99, 235.751, 238 678 239 812, 245 706, 249.960.

Premie po zł 250.— padły na nr. nr. 150 167, 150 358, 150 936, 151.298, 153.879, 154.267, 154 589, 157 241, 157.653, 157 877, 159 714, 159 959, 160 254, 160 311, 160.790, 161.721, 162 576, 162.622 164 814, 165,974, 167 0[illegible]8, 167 922, 168.294, 168,375, 168 468, 169 532, 169.762, 171 296, 171 574, 171 679, 171.973, 171.985, 177 381 177 414, 177 704, 178 268, 179 752, 18[illegible] 106, 184.4[illegible]8 185 849, 187 896, 188 406, 188 683, 189 0[illegible]6 190 082, 191 507, 192 039, 194.125, 195 371, 19[illegible].296, 198 674, 201.263, 201.[illegible]49, 201 954, 203 071, 203 557, 203 860, 206 073, 204 922, 205.316, 205.360, 205.770, 207.359, 207 606, 208 275, 210.943, 210.992, 214.136, 214.7[illegible]7, 216 433, 220 396, 221.644, 225.140, 225.686, 228 550, 229 7[illegible]4, 230 220, 230.228, 230.761, 234 575 235.967, 237 669, 240 646, 243.125, 243.259, 249 029 251 338.

Poza tym padło 293 premij 100 złotowych

Po raz druhi padły premie na następujące książeczki:

po zł 500 — na nr nr, 177.958. 189 629 194 952, 214.813.

po zł 250.- na nr. nr. 150.936, 153.879, 162 622, 171.973. 180 106, 190.082

po zł 100 na nr. nr 151 4[illegible]7, 154 748. 157 184. 158 072, 164 521, 167.335, 169.[illegible]30, 170 641, 170 6[illegible], 171 326, 175.182, 180 604. 184,[illegible]02 185.0[illegible]8, 205 677. 205 699, 209 182, 216.532, 229 528, 233 378, 234 867.

NAUKA

Glazurowane bochenki chleba

Zwykły chleb pleśnieje po kilku dniach i jest niebezpieczny dla zdrowia. Wie o tym każda gospodyni — to też niemałą sensację wywołała zapowiedź pewnego piekarza w Bridgewater w Anglii, który zapewnia, że chleb jego będzie świeży i smaczny, a co naj ważniejsze zdrowy jeszcze po 20 latach. Mistrz pociąga wypiekane przez siebie bochenki chleba specjalną glazurą, która chroni chleb przed pleśnią i utrzymuje go w stanie ciągłej świeżości. Składniki używane do glazury stanowią tajemnicę przedsiębiorczego piekarza, który dzięki reklamie, jaką umiał otoczyć swe wyroby, dorobił się już niezgorszego majątku. Dotychczas jednak nikt nie wypróbował słuszności tej reklamy, bowiem najstarszy bochenek, jaki znajduje się w posiadaniu mistrza ma według jego zapewnień dopiero 5 lat.

Konwersja zagraniczna polskich pożyczek dolarowych

Warszawa. Ministerstwo skarbu komunikuje o zawraciu w Ameryce umów w sprawie konwersji 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 r. i transzy dolarowej 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r. na warunkach następujących: waluty w których wyrażone są obie pożyczki pozostają niezmienione, oprocentowanie obu pożyczek obniżone zostało do 4 i pół proc. okres amortyzacji 6 proc. pożyczki dolarowej ustalony został na lat 20 tj. do 1958 r., okres amortyzacji 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej przedłużony zostaje. W związku z powyższym krajowi posiadacze wspomnianych wyżej pożyczek będą mogli przedstawiać swe obligacje do konwersji w terminie do 30 kwietnia 1939 r. za pośrednictwem Banku Polskiego który również udzielać będzie szczegółowych informacji o warunkach konwersji.

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych; I.strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — W tekście zł 0.75 Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy za słowo 0.05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0.15. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Mroczek. Drukarnia „LITERACKA" w Krakowie, Pl. Zgody 4